

Legio Patria Nostra – Legia Naszą Ojczyzną, to motto wystarczy, żeby zrozumieć, dlaczego Boże Narodzenie jest tak istotne zarówno w życiu przeciętnego legionisty, jak i całej formacji. Tak jak w Boże Narodzenie wszyscy w rodzinach się łączą, tak też w Legii w tym czasie legionieści w większości przebywają w jednostkach, gdzie odbywa się bardzo uroczyste, rodzinne świętowanie.

Noël, czyli Boże Narodzenie w Legii Cudzoziemskiej

Nie zawsze jednak tak bywało, w dawnych czasach zbytnio nie przejmowano się „rodzinnymi” zwyczajami. Zygmunt Nogaj, polski legionista z C. E. F. z 3. Regimentu Cudzoziemskiego stacjonujący w Fezie, tak wspominał swoje Boże Narodzenie, jakie spędził w Maroku w latach 30. ubiegłego stulecia:

„(...) Zimno. Czekam na ukazanie się pierwszej gwiazdy. (...) Wyjmuję z kieszeni, nadesłany z Ojczyzny, (...) opłatek i wracam do schronu. Tam przystępuję do grupy katolików i bez słowa wyciągam ku nim rękę z opłatkiem. (...) Oby następna gwiazdka Bóg dał nam spędzić w kraju.

Tradycyjna chwila dzielenia się opłatkiem na obczyźnie jest tak uroczysta, że łyżę tłumia słowa, a oczy nie mają siły ich wstrzymać. A przecież my, legionieści, odporni jesteśmy na wszystkie okrucieństwa, przywykliśmy do strasznych widoków, nauczyliśmy się znosić cierpienie, a właściwie pokrywać je uśmiechkiem.

(...) Była północ, gdy wkraczałem na wartę na bastion, by zmienić mojego kolegę. (...) Jutro Boże Narodzenie. Piękne to słowa, lecz dla nas straceńców dzień to bolesny. Właśnie w uroczyste święta, kiedy to zwykle rodzina razem się skupia, straszna tęsknota za krajem, za swoimi ści-

Boże Narodzenie w 1. RE, prezenty na stołach

Pozdrowienia świąteczne z 1933 roku





Pozdrowienia świąteczne z 1933 roku oraz program bożonarodzeniowy z 1948 roku

...ska nam okrutnie serce. Krocząc po bastionie, pobiegłem myślami do lat minionych, do swej rodziny, sióstr i braci. (...) Wydawało mi się, że widzę oświetlony napis Gloria, Gloria, że słyszę pieśń „Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj”, gdy wtem do rzeczywistości przywróciło mnie silne szarpnięcie ręki i huk krwiożerczego takoo (berberyjska strzelba - przyp. autor).

(...) Mam wrażenie, że jestem ranny, lecz na posterunku swym dalej stoję. Po chwili przychodzi zmiana warty. Jest godzina druga. Schodzę na dół i chcę, żeby mi ranę opatrzone, lecz okazuje się, że cząstka naboju takoo, czyli kara-

Boże Narodzenie w 1. RE, po prawej płk Royer



binu arabskiego (naboje składają się z kawałków ołowiu i powodują rany wielkości małego podstawka, coś w rodzaju dum-dum) wyrwała tylko kawał płaszcza i trochę munduru. Sam zostałem zdrów na ciele, lecz z duszą jak przedtem mocno stęsknioną”.

(Artykuł „Jak przeżywałem noc wigilijną w Legii Cudzoziemskiej?” „Przewodnik Katolicki” nr 2/1936).

Tak smutne obchodzenie świąt, dzisiaj odeszło w przeszłość, a we współczesnej Legii docenia się to, że wszyscy legionieści tworzą jedną wspólnotę. Przygotowania do Bożego Narodzenia rozpoczynają się w jednostkach na wiele tygodni wcześniej. Każda sekcja w regimencie przygotowuje specjalny program artystyczny na Boże Narodzenie. Pojawiają się w nim skecze, przedstawienia teatralne z dużą dozą humoru, śpiewa się pieśni i kolędy.

Buduje się również szopki („La Creche”), które później są wystawiane na widok publiczny, a zdobycie pierwszego miejsca w konkursie szopek jest traktowane nadzwyczaj prestiżowo. Ocena szopek dokonywana jest przez gremium oficerskie z dowódcą na czele. Pojawiają się w nich zarówno postaci biblijne – Józefa, Marii i Dzieciątka, oraz zwierzęta, ale również są obecne akcenty dotyczące dziejów Legii.

W Wigilię odbywa się uroczysta kolacja, za pięknie nakrytymi stołami. Tak oto została opisana wigilijna kolacja w 2. REP-ie:

„(...) długie stoły uginały się pod wspaniałym jedzeniem, a gorące dania były przygotowywane w kuchni, serwują je zwyczajowo oficerowie i podoficerowie. W narożniku sali stało jakieś osiem szopek podświetlonych cudownie przez masę świeczek. Cała sala wyglądała niesamowicie ciepło, rodzinnie, jak zupełnie z innego świata”.

(za: Bill Parris „The Making of a Legionnaire”).

Legionieści ubierają się na tę okazję w galowe mundury tenue de sortie. Po zajęciu miejsc to kaprale i sierżanci dostarczają wino i piwo na stoły legionistów; alkohol powoduje, że wkrótce kolacja staje się bardzo nieformalna, a atmosfera iście rodzinna. Kolacja jest wykwintna, serwowane jest wiele dań z kurczaka, baranina oraz wołowina, warzywa, zakąski i sałatki, no i oczywiście znakomite sery.

Około północy dowódcy kompanii proszą o ciszę, wówczas rozdawane są prezenty. W tradycji Legii oficer dowodzący osobiście wręcza prezent każdemu ze swoich legionistów. To niesamowita chwila, kiedy legionista staje przed swoim dowódcą; przy tej okoliczności wyjątkowo nie ma salutu, jest za to uścisk dłoni, życzenia i wręczenie prezentu.

Prezentami są zwykle różne drobiazgi potrzebne w codziennym życiu, jak zegarki, golarki, no-



Tradycyjny skecz
ośmieszający
przełożonych
w 3. Escadronie
1. RECu



Kapitan 3. Escadronu
wręcza prezenty swoim
legionistom

że, scyzoryki i masa innych użytecznych rzeczy, wszystko specjalnie przygotowane na ten dzień z odpowiednim grawerowaniem, każdy z tych przedmiot jest „legijny”, przy tej szczególnej okazji nie ma możliwości wręczenia prezentu „cywilnego”. Prezenty te kupowane są za pieniądze zarobione przez kantinę, jest to ciekawa forma zamkniętego obrotu finansów. W ten bowiem sposób pieniądze wydawane przez żołnierzy w kantinie wracają do legionistów pod postacią prezentów na Boże Narodzenie

Po rozdaniu prezentów śpiewa się kolędy, a impreza z jedzeniem i piciem trwa do późnych godzin nocnych. W Boże Narodzenie, legionieści mają na ogół wolniejszy dzień, zdarza się im nawet spać do 10.00! Natomiast możliwe są jak najbardziej biegi na kilka kilometrów celem otrzeźwienia lub organizowane są zawody sportowe kompanii. A święto trwa nadal!

Bywają też i nietypowe święta, jak chociażby te, które Krzysztof Maj z 1. R.E.C. spędził w Afryce. Tak je wspomina:

„Wybrzeże Kości Słoniowej. Operacja Licorne. To już moje drugie święta w Afryce, tylko że tym razem trwa wojna, która kosztowała już wiele niepotrzebnych ofiar, ale w ten szczególny dzień, Noel, było spokojnie. Wieczorem zjedliśmy wspólnie skromną, ale uroczystą kolację, jak jedyna rodzina. Nasze prawdziwe rodziny były bardzo daleko, mogliśmy być z nimi tylko myślami. Mimo tych trudnych warunków staraliśmy się stworzyć świąteczną atmosferę.

Po kolacji było rozdawanie prezentów, a później szef plutonu dał zezwolenie wyjścia do wioski do kościoła, oczywiście poszli ci, co chcieli. Kościół był bardzo skromny. Wyglądał jak murzyńska chata, tylko że trochę większa. Pierwszy raz



coś takiego widziałem. Tubylcy śpiewali jakieś wesołe religijne pieśni, byli bardzo weseli, widocznie na czas świąt starali się zapomnieć, że wokoło trwa konflikt.

Po mszy udaliśmy się do wioskowej „knajpy” i tam zaczęła się zabawa. Trochę wypiliśmy lokalnego browaru Flag, potańczyliśmy, no i wróciliśmy do bazy. Jutro wszystko wróci do normy, patrole, warty i inne służby...”

Krzysztof Schramm

Sekcja Historyczna
Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy i Przyjaciół
Legii Cudzoziemskiej w Polsce
www.legia-cudzoziemska.pl
krzysztof.schramm@legia-cudzoziemska.pl

Fot. archiwum autora.

W tekście wykorzystałem oprócz zaznaczonych cytatów, tekst opublikowany przeze mnie wcześniej na stronie legia.cudzoziemska.free.fr

